

Dlaczego Sekielscy musieli publikować przed wyborami?

18 maja 2019

Piotr Semka twierdzi, że emisja filmu Sekielskich przed wyborami ma kontekst polityczny. I słusznie. Film Sekielskich podminowuje polityczny sojusz pomiędzy partią rządzącą a Kościołem. Semka twierdzi jednak dalej, że to działanie nieuprawnione, a film można było opublikować tydzień po wyborach. – W dzień dziecka? – pyta Marek Sekielski.

Czytam wypowiedź Piotra Semki i zastanawiam się nad jego bałamutnością. W jednym należy się z Semką zgodzić: wyborcy rzetelnie poinformowani, nie głosowaliby na PiS. Zanim jednak swoje własne myśli przeleję na papier postanawiam zadzwonić do Marka Sekielskiego, żeby go zapytać, co on o tym sądzi. Dobijam się do niego w czwartej próbie, gdyż nie jest to łatwe.

JA: Semka twierdzi, że mogliście opublikować ten film tydzień po wyborach. Co Ty na to?

MAREK SEKIELSKI: Tydzień po wyborach jest dzień dziecka. Czy wtedy Semka wolałby premierę?

Krztuszę się kawą. Trafiony zatopiony, myślę.

JA: A jak skomentujesz słowa Semki, że film ma kontekst polityczny?

MAREK SEKIELSKI: Po pierwsze, ani Semka, ani nikt z tej tzw. psychoprawicy nie zadał sobie trudu, żeby do mnie zadzwonić i zapytać, czy taka była nasza intencja. Może ci tzw. publicyści powinni wrócić do szkoły dziennikarskiej i przypomnieć sobie, że w dobrym tonie jest poprosić o komentarz. Chociaż w sumie, to mam ich wszystkich gdzieś. Po drugie, słyszałem już głosy, że powinniśmy opublikować film po jesiennych wyborach.

JA: I co ty na to?

MAREK SEKIELSKI: Nas nie interesuje polityka. Na żadnym etapie realizacji filmu nie myśleliśmy nad polityką. To jest film o skrzywdzonych ludziach, nie o wyborach do Europarlamentu. Nie stajemy po żadnej ze stron, a nawet powiem, że spektakl, który zaoferowali nam po filmie zarówno rządzący, jak i opozycja, jest po prostu żenujący. Każdy stara się coś ugrać na tym filmie i jego wielkim oddziaływaniu. Brzydzą mnie obie strony. W Polsce nigdy nie ma dobrego momentu na taki film, zawsze są albo wybory, albo jakieś święto kościelne i zawsze może pojawić się zarzut, że kontekst był nieprzypadkowy. Początkowo planowaliśmy premierę na marzec i tak ją zapowiadaliśmy, ale nie wyrobiliśmy się z montażem. Myśleliśmy o kwietniu, ale to pokryłoby się z najważniejszymi świętami katolickimi i gdybyśmy opublikowali film w Wielkanoc, pojawiłby się zarzut ataku na Kościół. Tydzień później była majówka i uznałem, z przyczyn dystrybucyjnych, że to nie jest dobry moment, bo wtedy wszyscy siedzą na działkach i nikogo nie ma w internecie. Stąd też termin po majówce, czyli teraz.

JA: No a kontekst wyborczy?

MAREK SEKIELSKI: Film zaczęliśmy planować trzy lata temu, wtedy poczyniliśmy pierwsze wydatki. Czy wtedy ktoś mógł przypuszczać, że doradca ekonomiczny Tuska zostanie premierem? Zbiórkę obywatelską wymyśliliśmy jesienią 2017 roku, a zaczęliśmy w lutym 2018 roku, czyli już po Bożym Narodzeniu, gdyż wtedy ludzie mają inne wydatki. No i tak znaleźliśmy się dziś.

JA: Czy były jakiekolwiek sugestie lub naciski, by film opublikować teraz?

MAREK SEKIELSKI: Nie. Nie było nic takiego. Co więcej, mogę zdradzić, że gdy pół roku temu zwracaliśmy się do jednego z opozycyjnych polityków, który dziś grzeje się przy filmie, by pomógł nam w pewnym aspekcie realizacyjnym, to nas olał. Więc

dzisiaj ja także mam go w dupie.

JA: Jak się nazywa ten polityk.

MAREK SEKIELSKI: Jak powiedziałem, mam go w dupie.

JA: OK, to jak wygląda?

MAREK SEKIELSKI: Narcyz.

Dziękuję Markowi Sekielskiemu za wypowiedź i gratuluję mu niezwykłego sukcesu. Uważam, że ten film pokazuje niezwykłą siłę, jaką drzemie w dziennikarstwie obywatelskim.

MAREK SEKIELSKI: Doszły mnie słuchy, że nuncjusz apostolski w Polsce chce ten film pokazać Franciszkowi. Jeśli papież zobaczy ten film, a wiem, że się nim interesuje, będzie pozamiatane.

Na koniec dodam jeszcze, co ja sędzę o twierdzeniach Semki. Otóż zawarta jest w nich sugestia, że wyobraźnię wyborców oraz ich polityczne wybory mają prawo kształtować wyłącznie partyjni propagandyści. Nie tylko jest to sugestia błędna, ale sprzeczna z duchem demokratycznego procesu. Dlaczego okres przed wyborami miałby być jakimś specjalnym „czasem partyjnego kłamstwa”, kiedy społeczeństwo ma po prostu siedzieć i pokornie słuchać? Dlaczego decyzje wyborcze miałyby być dokonywane na podstawie intuicji, kto bardziej kłamie?

To prawda, że dzisiaj film Sekielskich uderza wprost w jeden z fundamentów sukcesu wyborczego partii rządzącej: w ich koalicję z Kościołem, reprezentowanym przez Rydzyka, rzeczywistego prymasa. Tym bardziej jednak wyborcy mają prawo znać prawdę na temat Kościoła. Jeśli Kościół jest dzisiaj głównym beneficjentem państwa, sprawuje olbrzymią władzę symboliczną i praktyczną, my wyborcy mamy prawo wiedzieć, jak z tej władzy korzysta.

Tak jest zasadnicza rola wolnego i niezależnego dziennikarstwa. Taki jest spoczywający na nim obowiązek.

Pokazywać nam prawdę, gdyż tylko na podstawie prawdy możemy dokonywać racjonalnych wyborów. Dziś ten obowiązek wzięli na siebie bracia Sekielscy, za co Polacy są im wdzięczni i czego Polacy chcą – pokazują to wyniki oglądalności i fala komentarzy. Niestety pozostałe media wielkonakładowe, włączając w to i Polsat i TVN, o partyjnej TVP nie wspominając, nie spełniły tego zadania.

Mam dla braci Sekielskich tylko uznanie i podziw. Są dla mnie wielką inspiracją, zwracając mi wiarę, że walka o prawdę w Polsce jest możliwa.

Autorstwo: Rafał Betlejewski

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)